

Legenda o wędkarzu i pasterce

Dawno temu, w małym domku na obrzeżach miasta, żył pewien stary wędkarz. Był biedny, a jego chatka skromna. Wiódł proste życie. Codziennie rano chodził łowić ryby w pobliskim stawie, aby potem móc je sprzedać na targu. Każdy dzień był taki sam, ale ta rutyna mu odpowiadała.

Pewnego ranka, idąc jak zawsze łowić ryby, napotkał na swojej drodze małą dziewczynkę o kręconych blond lokach, przypominających wełnę owieczki. Siedziała na ziemi skulona, próbując ogrzać się niewielkim skrawkiem starej zniszczonej chusty.

– Co ty tu robisz, dziecko? Jest tak wcześnie rano, a ty siedzisz tutaj sama, gdzie są twoi rodzice?

– zapytał wędkarz.

– Dobry panie, nie wiem, gdzie są moi rodzice, a nie mam pieniędzy. Bardzo pana proszę o kawałek chleba, bo jestem głodna...

Stary wędkarz, poruszony sytuacją dziewczynki, dał jej kawałek chleba. Wiedział, że jest to jego jedyne pożywienie na ten dzień, ale wolał sam nic nie jeść niż pozwolić cierpieć dziecku. Dziewczynka przyjęła podarunek i podziękowała starcowi, po czym zniknęła w głębi niedalekiego lasu.

Minęło kilka dni. Wędkarz – jak co dzień – łowił ryby w pobliskim stawie. Jako że było już bardzo późno, postanowił wracać. Podczas drogi powrotnej do domu, znów spotkał tę samą małą dziewczynkę z włosami puszystymi jak owcza wełna. Zrywała kwiecie na łączce obok drogi, ale wyglądała na smutną. Starzec podszedł do niej i zapytał:

– Czemu jesteś taka smutna, dziewczynko? Czy mogę cię jakoś pocieszyć?

– Dobry panie, żadne dziecko nie chce się ze mną bawić... Czuję się bardzo samotna...

Stary wędkarz, nie mogąc patrzeć na smutną minę osamotnionej dziewczynki, zabrał ją na spacer. Wiedział, że nie zdąży już na targ, aby sprzedać ryby i nie będzie mógł kupić chleba, ale wolał poświęcić swój czas biednemu dziecku niż zostawić je samotne na drodze. Długo spacerowali i rozmawiali. Gdy na niebie pojawił się księżyc, dziewczynka powiedziała wędkarzowi, że musi wracać, po czym zniknęła w głębi niedalekiego lasu.

I znów minęło kilka dni. Stary wędkarz wracał z targu. W worku miał trochę pieniędzy i trzy pajdy chleba na następny dzień. Drogi, jeszcze chwilę temu pełne sprzedawców, powoli

pustoszały i cichły – zbliżała się noc. Wędkarz szedł, myśląc o upragnionym odpoczynku w swoim małym skromnym domku. Nagle usłyszał jakieś hałasy – jakby przytłumione krzyki. Zarazem zaniepokojony jak i zmartwiony, poszedł sprawdzić, co się dzieje. Zobaczył tę samą małą dziewczynkę z włosami jasnymi i puszystymi jak owcza wełna, a obok niej starszego chłopca, który usiłował ukraść jej pieniądze. Starzec, mimo swojego wieku i obolałych pleców, pospieszył z pomocą młodszemu dziecku. Chłopiec, widząc, że leciwy mężczyzna wstawia się za ofiarą, zaczął go wyśmiewać, ale przeźornie oddalił się w pośpiechu. Wędkarz zabrał dziewczynkę ze sobą.

– Proszę pana, dziękuję panu najmocniej za pomoc. Nie mam już jednak pieniędzy na nocleg, a zbliża się noc. Boję się...

– Nie martw się, mała dziewczynko. Możesz dzisiaj spać w moim domku. – i poszli razem do chatki wędkarza.

Następnego ranka, po dziewczynce nie było śladu. Starzec szukał i szukał, ale dziecko jakby się rozpułyło. Pomyślał wtedy, że wróciła do pobliskiego miasta. Kontynuował więc swoją codzienną rutynę.

Minął miesiąc. Wędkarz zauważył, że w stawie, który był źródłem jego utrzymania, zaczęło brakować ryb. Z dnia na dzień łowił ich coraz mniej. W jego życiu zagościły głód i choroba. Często nie miał co jeść i z każdym dniem był coraz słabszy. Pewnego dnia, jego dom został okradziony, a on sam został z niczym.

Starzec był załamany, nie wiedział co robić. Poszedł więc nad staw, aby błagać Boga o pomoc. Wtem ze spienionej tafli wody, wyłonił się duch. Była to ta sama dziewczynka z włosami puszystymi jak wełna owieczki. Za nią biegła gromadka owiec. Odezwała się do starego wędkarza:

– Znał mnie pan jako małą, biedną dziewczynkę. Tak naprawdę jestem duchem pasterki, strzegącym tego stawu. Moje objawienia były testem, czy pańskie serce jest szczere i dobre. Widzę, że jest pan pełen miłosierdzia wobec bliźnich, dlatego mogę panu pomóc. – rzekł duch pasterki do starca, po czym dodał:

– Niech ten staw będzie obfity w największe i najsmaczniejsze ryby, a pana spiżarnia zawsze pełna najlepszego jedzenia. Niech pana dobrobyt nigdy się nie kończy, a pańskie ciało niech zawsze będzie odziane najcieplejszymi ubraniami!

Stary wędkarz nie dowierzał własnym oczom. Nagle poczuł się zmęczony i zasnął. Obudził się w swoim łóżku, ale jego dom wyglądał inaczej: w szafie leżały stosy ubrań, a ze spiżarni pachniało świeżym chlebem i mięsami. Nie bolało go też nic. Zdziwiony mężczyzna wyszedł nad staw: pasterki nie było, dało się natomiast zauważyć mnóstwo ciemnych rybich grzbietów pod powierzchnią wody.

Resztę swoich dni wędkarz spędził szczęśliwie i bezpiecznie, nigdy nie dotknął go głód, jednak nie porzucił swojej pasji, jaką było łowienie ryb. Codziennie rano szedł je łowić, aby potem je sprzedawać. Na cześć ducha dziewczynki, zbiornik wodny został przez starca nazwany Pasternikiem. Istnieje on po dziś dzień – czasem można w jego tafli zobaczyć odbicie małej dziewczynki z włosami jasnymi i puszystymi jak wełna młodej owieczki.